

DZIENNIK KUJAWSKI.

Dziennik Kujawski

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąt.

Przedpłata ćwierćroczna

na „Dziennik Kujawski” wraz z dodatkiem tygodniowym „FAST”, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach 1,25 m., z przyniesieniem z pocztą do domu 1,67 mk.,

w miejscu 1,25 m., z przyniesieniem do domu 1,45 mk.

W Austro-Węgrzech 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie.

Foia owaska: (przesyłka raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 mk.,

w Austro-Węgrzech 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie.

*Jedynicze egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Redaktor odpowiedzialny

Dr. Józef Ulatowski w Inowrocławiu.

Rękopisma

nadesłane do redakcyi, nie zwracają się, ale się niszczą.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem:

Redakcyi i ekspedycy „Dziennika Kujawskiego” w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.

Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz petitowy lub jego miejsce;

2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

Nr. 215.

Inowrocław, czwartek 18 września 1902.

Rocznik X.

Przegląd polityczny.

Socyalistom docna pomieszało się w głowie. Piszą o nich i o ich niby to przyjaźni dla włóścian w osobnym artykule i w nim wskazujemy na te fortele, sposobi i sztuczki, jakimi chcą łowić ludzi słabej głowy, jak głupie wróde na plewy. Na tem tu miejscu zwracamy uwagę na kongres socyalistów w Niemczech, jaki zeszłej niedzieli odbył w stolicy Bawarii, w mieście Monachium. Małpując kłdzi nauki i wielkiej wiedzy, którzy takie konsekwencje zwołują w celu zobopólnego pouczenia i udzielania sobie zdobytych wyników w dziedzinie różnych nauk, i socyalisci tym wyrazem gnie zowią swe zebrania, które trzeba by właściwie nazwać kupą półgłówek i waryatów, wydziałach niestworzone rzeczy. A takich to półgłówek nie ma tylu w żadnym kraju europejskim, co w Niemczech, gdzie przecież wielu półgłodzi prawdziwie uczonych, mądrego rozumu i polgłdzi wiedzy. Temu to niby kongresowi jest iukował żyd Singer, wielki kapitalista berliński i Niemiec Bawarczyk Wollmann, maż uczonego pokretny w swych pojęciach. Może on iukński, wierzy w swe zasady, jakie głosi, ale bęny, alędzo ambitny, chce przed światem popisywać i nieżyskać sławę. Przeciw temu Wollmannowi zaczął się sam uczyć i tyle nabrał wiedzy, że nawet nie mógł sobie dać z nim rady w parlamencie sam książkę Bismarck.

Ala wróćmy do rzeczy. Na ten kongres zebrało się kilka tysięcy wróbli niemieckich, które rozdziawiały dzioby i nastawiały uszu, przysłuchiwały się bałamuciwom swych mistrzów. Samych delegatów było na tym zjeździe 400. Nie podobna nam tutaj zdawać sprawy ze wszystkich mów, gdyż gazeta kujawska jest mała i niepomieściłaby się w niej wszystkiego, co na tem zebraniu wygadywano.

Wielkim też jest nieszczęściem dla Niemców, że ich kobiety zajmują się także tą nauką socyalnej demokracji i publicznie występują, prawie smalone duby. Zamiast siedzieć w domu i pilnować dzieci i gospodarstwa, chcą uchodzić za uczone i zwołują także zebrania. I otóż te Niemki zebrały się także w Monachium i naradzały się nad tem, w jaki to sposób możnaby wabić i werbować zwolenniki do obozu socyalistycznego. A że bez mężczyzny nie może sobie dać rady kobieta, więc i te socyalistki niemieckie przybrały sobie mężczyzn i razem z nimi poczęły w Monachium obradować. Było ich na tem zebraniu, które odbyło się przed niedzielą męskim, a więc w zeszłą sobotę, 30 kobiet, a mężczyzn do pomocy 50ciu. Jakaś panna z Berlina, nazwiskiem Baader, odczytała sprawozdanie zarządu o działaniu kobiet socyalistek w roku zeszłym. Jakaś pani Zietz z Hamburga wygłosiła rozprawę na temat: w jaki sposób kształcić kobiety, ażeby dobrymi były agitatorkami na rzecz socyalnej demokracji. Zachęcała ona także kobiety niemieckie, ażeby dorównały w agitacji mężczyznom.

Posłuchajmy teraz, jakie niedorzeczności na tem zebraniu kobiecym wygłaszał lekarz z zawodu, doktor Oppel z Charlottenburga. Propomował on, ażeby agitatorki ubierały się po męsku, i ażeby wszystkie niewiasty przemawiały do siebie i do mężczyzn ty. Temu panu doktorowi docięła dobrze przewodn. pani Zetkin, robiąc uwagę, że nie chodzi w tej kwestyi o to, czy przemawiać do siebie ty, czy panie, lub pani, tylko o to, w jaki sposób wychować sobie dobre agitatorki. Z tonu zbity dr. Oppel, poczał następnie dowodzić, że jeżeli socyalisci chcą mieć więcej posłów w sejmach niemieckich, powinni użyć do tego kobiet, jak to właśnie ro-

biają katolicy niemieccy. Centrum katolickie ma też wskutek agitacji swych kobiet w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim tak wielką liczbę posłów, jakiej nie ma żadne inne stronnictwo.

Z kolei mówiła ta pani Zetkin o opiece nad dziećmi, pracującymi w fabrykach, krytykowała przepisy prawne, które nazwała fuszerką i domagała się zakazu zatrudniania dzieci, obowiązanych dochodzenia do szkoły, w fabrykach i rolnictwie. Rada ta dobra, ale zapytać należy, kto zajmować się ma biednymi dziećmi, jeżeli panie matki będą agitowały jako socyalistki i opuszczały dom?

Niestrudzone w pracy odbyły te niemieckie socyalistki jeszcze jedno zebranie w następną niedzielę i rozprawiły o równouprawnieniu kobiet do głosowania przy wyborach i o zmianie na ich korzyść ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. Na obydwóch tych zebraniach kobiecych uchwalono odpowiednie rezolucye.

Socyalistki niemieckie podjęły więc, jak widzimy, **sprawę równouprawnienia politycznego kobiet**, zwanej z łacińska emancypacją. To równouprawnienie kobiet w dziedzinie politycznej jest nowym bałamuceniem ludu, szkodliwym dla samych kobiet, mężczyzn, dla społeczeństwa i państwa. Ladniemy wyglądał taki rząd w państwie, w którymby obok ministra n. p. wojny zasiadała kobieta minister n. p. sprawiedliwości, lub spraw wewnętrznych. A jest na nieszczęście i między mężczyznami dosyć takich półgłówek, co popierają te niedorzeczne zachcianki kobiece.

Piszemy to z powodu, ażeby przestrzedz kobiety polskie przed temi socyalistkami i emancypankami niemieckimi. **Niechaj polska niewiasta** nabywa coraz więcej wiedzy i nauki, ale niechaj pilnuje domu, wychowuje dobrze dzieci, położy wielkie zasługi około dobra swej polskiej ojczyzny — a spełni swój obowiązek, jaki na nią Pan Bóg nałożył.

W tak zwanej wielkiej polityce bardzo żywy toczy się ruch. Ministrowie w konstytucyjnych państwach europejskich odbywają podróże po kraju i wygłaszają mowy, ażeby ludność zyskiwała dla planów, jakie wytknął sobie rząd państwa. Monarchowie oddają sobie wizyty, ale o tem, co na tych zjazdach postanowiono, nie nie dochodzi do wiadomości publicznej; politycy tylko dziennikarscy czegoś się domyślają i zapowiadają to pokój, to wojnę. Zeszłej soboty był z **odwiedziny** u cesarza niemieckiego w **Poczdanie król saski Jerzy**, który teraz zasiada na tronie brata, śp. Alberta. Przyjęcie monarchy saskiego było wspaniałe. Na uciecie obaj monarchowie wygłosili mowy toastowe, które nie mają w sobie na oko nic politycznego, ale w gruncie rzeczy nie są one bez znaczenia. Królestwu pruskiemu a głównie cesarstwu niemieckiemu musi o to chodzić, żeby Saksonia stała wiernie przy osobie ukoronowanego przedstawiciela tegoż cesarstwa. Saksonia zażywała dawniej pod każdym względem nieograniczonej wolności. Saksonia walczyła w r. 1866 przeciw Prusom razem z Austryjakami. Wojna ta bratobójcza skończyła się zwycięstwem Prus. Saksonia uległa i musi należeć do Rzeszy niemieckiej i wysłać reprezentantów do Rady związkowej. Ale co było a nie jest, nie pisze się w rejestrze. Niemiecki monarcha zapewniał więc króla saskiego o swej wielkiej ku niemu przyjaźni i tak samo wynurzał król Jerzy swą miłość dla cesarza.

Pomiędzy Włochami a Francuzami musiał powstać jakieś nieporozumienie. Na wyspie Korsyke pojechał francuski minister marynarki Pelletan i w stolicy tej wyspy, w Ajaccio miał zeszłej soboty podczas uczy mowę, która w zdumienie wprawiała polityków w Berlinie, Wiedniu, Petersburgu, Londynie i t. d. Sądzone powszechnie, że Francuzi z Włochami żyją teraz w przyjaźni, a tu naraz minister palnął taką mo-

wę, iż z niej sądzić można, że Francya niedowierza chytrem Włochom i postanowiła się przeciw nim uzbroić. Mowa ministra jest długa, więc ją powtórzymy w głównej treści. »Wystarcza tylko rzucić okiem na mapę, ażeby powziąć wyobrażenie o strategicznej wartości Korsyki, aby się przekonać o jej znaczeniu. Korsyka jest głównym ogniwem łańcucha, który łączy Francją afrykańską z krajem ojczystym. Wyspa posiada cudowną zatokę w Ajaccio, w której mogą się pomieścić bezpiecznie całe floty wojenne. Wschodnie jej wybrzeże godzi w samo serce Włoch; morze Śródziemne nie jest wprawdzie morzem francuskim, ma jednak dla nas największą wagę, a Korsyka przedstawia rękojmią dla bezpieczeństwa Francji. Z tego powodu musimy Korsykę obwarować. Ponieważ jednak w tej chwili cierpimy na przesilenie finansowe, przeto zniewoleni jesteśmy wykonać plany nasze stopniowo, powoli. Algier i Tunis muszą na zawsze pozostać przy Francji. Z portu Bizerty stanie się z czasem druga Kartagina, ale lepsza, niż starożytna (Kartagina, która za czasów Hanibala wojowała z dawnym wielkim państwem rzymskim. Przyp. Red.), wolna od sprosności i uprzedzeń.

W tem miejscu nowy spuścił p. Pelletan z wyniosłego tonu i poczał się wypierać, jakoby republika francuska chciała prym wodzić w całej Europie, ale dodał, że chociaż Francuzi nie chcą zagarnąć dla siebie całego morza Śródziemnego, nie pozwolą sobie jednak wydrzeć tej części, która do nich należy. Korsyka, Tulon i Bizerta są dobre — tak zakończył minister — do obrony i ataku, tak, że mimo Malty i Gibraltaru, drzwi między obu połowami morza Śródziemnego są otwarte. Francya nie pragnie wojny ani z Włochami, ani z Anglią, ale wiedząc, że po roku 1870-ym nie ma bezpieczeństwa w Europie, gotowa jest na wszelkie wypadki.

Francya przez usta swego ministra pokazuje Rosyi, że gotowa jest uderzyć ku wszystkim stronom, byle tylko rzeknął słowo car Mikołaj II i uderzył na Niemców. Byłby znacznie lepiej zrobił, żeby tyle nie gadal, bo nie gadanina, tylko czynny świadek o silnej woli i charakterze tak jednostek ludzkich jak narodów. Niechaj Francuzi się nie ludzą aliansem swym z Rosją. Car rosyjski ma dużo kłopotów w domu, Mandżurya jest mu kulą u nogi a socyalna demokracja, szerząca się pomiędzy chłopstwem na Ukrainie i w samej Rosyi nakazuje carowi pokonać ją, i zadowolić lud, ażeby mu nie zrobił rewolucyi, której oczekują z upragnieniem zarówno Anglicy, jak i Niemcy.

Manewry wojskowe odbywające się w Prusach i na Węgrzech, chociaż są zabawką, są jednak przygotowaniem do wojny. Sami królowie i cesarze, choć nie myślą — przynajmniej — o wojnie, ale dobrze widzą, że ten wrzód, jaki wzbiera się na chorem ciele Europy od roku 1870, raz pęknąć musi, i potrzeba będzie dobrego cyrulika, ażeby z tego wrzodu wydobyl wszelkie nieczystości.

Socyalisci jako przyjaciele włóścian.

Już od dawna ludzie bystrzejszego rozumu wiedzieli, że włóścianie, t. j. właściciele drobnych posiadłości gruntowych, może najwięcej tamują drogę socyalistom.

Teraz sami socyalisci przyznają otwarcie, że lby chłopskie — jak mówią — są tak twarde, że żadna miara nie mogą pojąć znaczenia i pięknej idei, tkwiącej w socyalizmie, i pójść nie chcą na wędkę, jaka na nich zarzuca.

Dawniej już nęcił socyalisci włóścian, złote im obiecywali góry, przyrzekali im władzę i panowanie w swem państwie, nad którego zorganizowaniem pracują, wskazując im na wielkich kapitalistów i na pełne ich złota worki — to wszystko — że się tak po chłopsku wyrazimy, na psią budę się nie zdało.

Chłopi słuchali i słuchali, czasem głową kręcili, za uchem się podrapali, a kiedy się ich w końcu spytał prawiący mowę agitator socjalistyczny, odpowiadali: pieniądze dobre, za wiele go nie mamy, bardzoby nam się przydał, ale pocóż mamy się zrzekać tego, co już posiadamy? Nasz grunt odziedziczyliśmy po ojcach, i pocóż go mamy oddawać w niepewne ręce, a może potem prosić się o kawałek chleba?

Sam piszący te słowa był świadkiem podobnej rozmowy pomiędzy dość wyprawnej geby socjalistą, który agitował i szerzył naukę socjalistyczną, a włościaninem malej posiadłości gruntowej na Górnym Śląsku pod miastem Pszczyną.

Nie wtrącałem się do tej rozmowy, nie przerywałem socjalistę, kiedy mówił, ale słuchałem pilnie, jak wykladał swą rzecz — chciałem do gruntu poznać ten cały jego wykład. Podziwiałem tylko w duszy naturalny, bystry rozum chłopski, a z drugiej strony całą niedorzeczność wykładu pana socjalisty. Kręcił on na wszystkich stronach, co z początku powiedział, to zapomniawszy, co poprzednio wyrzekł, sam w końcu zbijał.

Nie było w tej gadaninie logiki (t. j. rozprawienia głównej myśli) ani kropelki.

Nasz polski chłopok też natężył ucha i bacznie słuchał, a gdy jego nauczyciel skończył, począł sam mówić, a przyznać muszę, że taki bystry i uczony niemiecki poseł Richter, co to wydał książeczkę pod tytułem: „A B C! — mógłby skorzystać z odpowiedzi polskiego chłopka.

Autor niniejszego artykułu może będzie miał sposobność podania później tej zajmującej rozprawy. Dziś tylko krótko powie, że chłop ten górnosiłski tak przyparł do muru owego socjalistę, że ani w prawo, ani w lewo nie mógł się ruszyć. Urządził więc drapakę, i zatrzasnąwszy drzwi, zaklął: „głupia bestya!“

Na nie się niezdała cała wymowa socjalisty, tego apostoła nieograniczonej wolności, nie skutkowało wyzwiska na panów i księży, wielkich kapitalistów i właścicieli fabryk. Poczciwy a obdarzony od Boga rozumem nasz włościanin poroździł ten pajęczynę, uwił z samych niedorzeczności, krzykaniń i ordynarnych wyzwisk.

Dziś, jak się wyżej powiedziało, publicznie i otwarcie wyznają socjaliści, że u włościan i zagrodników, co zaledwie kilka mają zagonów, nie nie wskórają.

Socjaliści mają też swych uczonych, co piszą książki i jeden właśnie z takich, doktor filozofii, Paweł Ernst, wyznaje w jednej z gazet swego stronnictwa, że na chłopów nie liczyć nie trzeba, bo szkoda czasu i atlasu. Piszę on pomiędzy innymi i to:

„Nie masz niegodziwszych hylei nad tych włościan. Pałają oni nienawiścią do robotników. Nie są oni robotnikami, więc mają inne wyobrażenie i poglądy. Są najzaciętszymi wrogami naszymi. I zagrodnicy nie lepsi, i trzeba ich w inny sposób przekonywać, (to jest wciągnąć do socjalistów), jak rzemieślników miejskich. Chociażby kilka morgów zagrodnika było obdłużonych, zawsze mu pozostanie kilka set marek, które na wsi mają więcej wartości, aniżeli kapitał, tkwiący w warsztacie szewca, który ma w sklepie swym zydek i kilka kopyt.“

Tak to otwarcie i z taką pogardą mówi ów uczony socjalista o włościanach i zagrodnikach i szydzi także z biednych szewców.

Spamiętajcie sobie włościanie w okolicach Inowrocławia, co tak licznie zapisujecie „Dziennik Kujawski“, jako o was piszą panowie socjaliści. Rozważcie sobie te słowa uczonego socjalisty i wy rzemieślnicy i robotnicy naszego miasta i miasteczek wielkopolskich, jak się wyrażają o was ci ludzie, co was ciągną do siebie, schlebają wam, a za oczami naigrawają się z waszej biedy i nędzy.

Sąd Niemców na Wołyniu o hakatystach pruskich.

„Kuryer Polski“, wychodzący w Warszawie, zamieścił, jakęś to w swym czasie donosił, bardzo gorąco, uczciwie i szczerze napisany protest niemieckich kolonistów z Grünethau pod Łuckiem, w gubernii wołyńskiej, przeciw polityce antypolskiej hakatystów. Koelnische Ztg. zaprzeczyła wiarygodności tego listu. Wtedy redakcyja „Kuryera Polskiego“ zamieściła dokładną podobiznę (facsimile) listu i podpisów w swych łamach gazety. Dowód ten nie przekonał jeszcze zaslepionej hakatystki z nad Renu i zarzuciła „Kur. Pol.“, że list... sfalszował.

„Kuryer Polski“ w numerze z dnia 10 bm. odpowiedział argumentem, który powinienby zakneblować usta potwarezyni kolonistycznej — wydrukował znowu nowy list, opatrzone nie 7, lecz 12 podpisami, a stylizowany ręką pana Jana Birkego, który niemieckiej prasie odmawia prawa przedstawicielstwa opinii publicznej i zarzuca jej, że po faryzeuszku za srebrniki frymarchę nią i powiada, iż kość rzucana w Małborgu, a po-

pierana przez krzykaczy za reichsmarki, jest krzywdą, wyrządzoną milionom Niemcom poza granicami państwa niemieckiego, a w końcu dodaje:

„Do moich twierdzeń przyłączają się jeszcze inni, jak poniżej; nadmieniam przytem, że dostarczyłbym tysiące podpisów, potępiających postępowanie hakatyzmu, gdybym tylko przejechał kolonie niemieckie od Łucka do Chelma i Włodawy, nie licząc już Zwiąhla i Ostroga na Wołyniu, jako też kolonii z okolic Warki i Mniszewa, w powiecie grójeckim, gdzie mam krewnych, u których przed kilku tygodniami bawiłem. Dostać się tam nasłuchałem narzeków, że stosunki się pogarszają, że coraz więcej zaczyna zagładać nędza do chat kolonistów niemieckich, nie tylko rolników, ale i rzemieślników, a to wszystko dzięki trapieniu faryzeuszów o raju ziemskim dla narodu niemieckiego.“

Kończąc mój list, proszę pana przyjąć tych kilka słów wyjaśnienia, że Birke żyje i potępia faryzeuszów narodu niemieckiego i to nie tylko on sam, ale i cały naród jego.

Zdaje się, że wszelka dalsza polemika jest zbyteczna z prasą gadzinową niemiecką, która narusza spokój milionom rodzin niemieckich, która podkopuje byt i wszelką egzystencję milionów Niemców, zamieszkałych między Siołwanami, która robi nie przyjaciół, ale wrogów ludności niemieckiej, prowadzącej swój żywot na obczyźnie.

Tu następują autografowane podpisy 12tu kolonistów niemieckich, którym teraz Köln. Ztg. zaprzeczy zapewne prawa głosu, albowiem — według hiszpańskiego przysłowia — „najgłuchszym jest ten, który słyszeć nie chce.“

Z posiedzenia rady miejskiej.

Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej, które się odbyło o godzinie 4½ po południu, załatwiono sprawę dotyczącą ewent. sprzedaży miejskich gruntów sadowni w Matwach i ustanowienia za nie ceny odpowiedniej.

Udział radnych miasta był bardzo liczny, tak że prawie wszyscy się stawili.

Według porządku obrad przyjęto najprzód protokół z ostatniego posiedzenia.

Następnie zgodzono się na zwrócenie kosztów przeprowadzki, jakie poniósł nauczyciel p. Karkoska w ilości 60 marek.

Przełożonym dla spraw ubogich w okręgu IX wybrano p. Kaufmanna w miejsce p. Lattego, który urząd odłożył złożył dla podeszłego wieku. Zgodzono się dalej na zaciąg pożyczki 575000 mk. na wzniesienie nowej gazowni po 3½ proc. z upłatą amortyzacyjną najniższą 12 proc., na co, jak referował p. budowniczy Felsch, wydział obwodowy się już zgodził.

Wskutek nieprzybycia referenta p. Wetteke, odłożono na później sprawę sprzedaży pewnej części drogi w Matwach na rzecz sadowni.

Teraz rozpoczęły się obrady dotyczące ewent. sprzedaży gruntów fabryce sody.

W imieniu komisji osobno wybranej zdawał sprawę członek tejże budowniczy p. Volkmann, który zarazem zastępował przewodniczącego rady miejskiej, radcę i dyrektora fabryki sody, p. Goeckego; nie chcąc kłopotować swobody obrad, nie przybył on weale na zebranie. Latami najstarszy z radnych p. Latte objął dalsze przewodnictwo obrad, gdyż p. Volkmann wystąpił jako referent komisji. Przed referatem odczytał się głosy, że interesowany w tej sprawie p. Pfeiffer mógłby być nieobecny. Wobec tych głosów p. Pfeiffer opuścił salę obrad.

W sprawozdaniu swem podał p. Volkmann w krótkich słowach do wiadomości obecnych, że chodzi o sprzedaż miejskich gruntów, przytkających do basenu sadowni; fabryka kupiłaby cały obszar, który miał wynosić 60 morg; okazało się tymczasem, że obszar odnośnie wynosi 77 morg. Cenę według uchwał komisji ustanowiono na 1500 mk. za morg.

Po tym właściwym referacie komisyjnym przedstawił referent o wiele obszerniej własne zapatrywania nad tą sprawą, co wywołało wielkie niezadowolenie. Stanął bowiem od razu na wręcz przeciwnym stanowisku, jak komisya, wywodząc, że 1500 m. jest za wysoka cena, którą od siebie podał na 600—800 m. najwyżej. Przedkładał, że sadownia trzeba popierać, która płaci sama 24000 m. podatku do kasy miejskiej. W końcu podniósł, że sadownia mogłaby zakupić wszystkie grunta miejskie w Matwach, które wynoszą jeszcze 175 morg za cenę najwyżej 800 m. za morg. W dyskusji zwrócił najprzód dr. Krzyżwiński uwagę referentowi, że powinien tylko zdać sprawę z uchwał komisji jako jej członek; a jeśli chciał coś od siebie dodać, to mógł to uczynić w toku dyskusji, w której by głos zabierał już nie jako członek komisji. Przedewszystkiem zaś członek komisji i referent teje nie powinien występować w swem sprawozdaniu urzędowym przeciwko uchwałom teje komisji!

Poparł Szan. mówcę w tej kwestyi pp. Sandler, Schwensen, Grosman i inni. Radny p. Hendselmann był tego zdania, że mogłaby 60 czy 77 morg. sprzedać sadowni po 1500 m., a cały obszar 175 morg. wynoszący po 1000 m.

Radny p. Sandler zalecał sprzedać 77 morg. po 1250 m., a resztę 98 morg. po 750 m., co by wyniosło ogólną sumę 169,750 m. Na zdrowsze tory zwrócił dyskusyja radny pan Schwensen zapytaniem, czy wogóle miasto chce się pozbyć wszelkiej własności w Matwach? Przecież sadownia występuje w roli kupca i przedsiębiorcy. Miasto powinno dbać o swoje własne interesa. Znalazł on dzielne poparcie w przemówieniu radnego p. dyr. Banku Ludowego, Grosmana, który podniósł najprzód tę okoliczność, iż z mowy ref. p. Volkmana odniosło się wrażenie, jakoby przedewszystkiem tylko popierał interesa fabryki. Po co i na co żąda sadownia tyleż ziemi, która zawsze ma wartość? Chyba na spekulacyja. Sam tor na tych gruntach nie jest przecież bez wartości i przynosi dochód. Mówca radzi więc nie sprzedawać, jak 60 morg po 1500 m.; cena ta, która tu bowiem o przedsiębiorstwo bogate i dobrze zaprowadzone — nie jest weale za wysoka.

Poparł wywody powyższe radny pp. Rosenberg i dr. Krzyżwiński, który zalecał, ażeby drogą niejako zamiast użycie do sprawy sprzedaży, za 60 morg w Matwach mogłaby fabryka sody, dać 60 morg miastu n. p. przy Solankach. Wówczas by upadły zarzuty, że za wiele się żądało,

a miasto by było znowu w posiadaniu gruntów. Budowniczy p. Felsch popierał wywody budowniczego p. Volkmana, który przemawiał w swym referacie za obniżeniem ceny do 800 m. za morg.

Radny p. J. Czaplą przestrzegał przed zbytnią poręcznością w sprzedawaniu gruntów miejskich, zwracając uwagę na to, co się dawniej stało: kiedyś należały do miasta wsie Krusilivice, Jacewo i inne; po zbyciu się ich miasto straciło ziemię a z pieniędzy nie nie pozostało. Już teraz ma miasto 2000 m. dochodu z torfu; po wykopaniu tegoż, zawsze grunt pozostanie własnością miasta, które dawniej sprzedawało potrzebne na założenie sadowni grunta po 240 mk. za morg. Teraz wobec zmienionych koniunktur, nie można za tanio sprzedawać.

Fabryka występuje w imieniu sum milionowych obcych akcyonaryusz, którzy świetne ciągną zyski. Mogą zatem też zapłacić odpowiednią cenę, tak jak sadownia w Bernburgu, która musiała kupić grunta potrzebne po 3800 mk. za morg. Stawił w końcu wniosek mówca, ażeby zażądać 3000 m. za morg i więcej nie sprzedawać jak 60 morg, które sadownia niestety koniecznie potrzebuje.

Radny p. Kayser popierał wywody mówcy poprzedniego, zwracając uwagę, że fabryka tylko dla obecności soli jest na miejscu, a nie, że jej się Inowrocław podoba. Fabryka odgrywa tylko rolę kupca i przemysłowca.

Ze strony magistratu dał pierwszy burmistrz p. Treinies wyjaśnienie, że teraz jest lepsza kontrola jak dawniej, i pieniądze się nie rozjeżdża bez śladu za grunta sprzedane. Fabryka potrzebuje 60 lub 77 morg i udala się do magistratu z zapytaniem. Całego obszaru 175 morg fabryka nie ma zamiaru nabyć.

Po dalszem wyjaśnieniu przez p. Volkmana, zabrał głos p. Schwensen i wyraził swe zapatrywanie, że jeśli fabryka ofiarowała 425 mk. za morg, to powinien być magistrat nie wdawać się na własną rękę w pertraktacje z fabryką, tylko sprawę załatwić w porozumieniu z Radą miejską, bez której miasto nie urządzić nie może.

Wywody jego starał się odeprzeć pierwszy burmistrz p. Treinies, który potem opuścił zebranie.

Przemawiali jeszcze radni pp. Rosenberg i J. Czaplą oraz dyr. J. Grosman, broniąc interesów miasta co do sprzedaży korzystnej. Ostatni mówca podniósł tę okoliczność, że z torfu miasto ma taki dochód, że kosztu odnośnie są pokryte zupełnie. Czy za 10 lat tak tanio, jak obecnie po 1500 mk. sprzedawać grunta fabryce, to można powątpiewać. Stawił wreszcie wniosek odstąpienia sadowi tylko 30 morg po 3000 mk.

Po zamknięciu dyskusji nastąpiło głosowanie. Odrzeczono wniosek najdalej sięgający ażeby sprzedać cały obszar 175 morg wynoszący. Zgodzono się większości sów odstąpić w danym razie fabryce 77 morg, i to cenie 1500 mk. za morg.

Na tem wyczerpał się porządek obrad posiedzenia i se się ukończyło o godz. 7 wieczorem.

Posiedzenie tajne nie odbyło się dla pory późnej.

Z Mogilna

odbieramy następujące pismo:

„Od pewnego czasu spotykamy się często w gazetach naszych z przymiotnikiem — mogilni — mającym pochodzić od nazwy miasta Mogilna. Tymczasem przymiotnik ten jest zupełnie fałszywy. Mogilo — nazwa pochodzi od mogiły. Aby utworzyć przymiotnik, bierze się całą osnowę rzeczownikową, oczywiście bez końcówki, a więc w tym przypadku mogiln, dodając końcówkę przymiotnikową -ski. Ponieważ jednak słowo mogilński trudno jest wymówić, rozdziela się głoski ln wstawem e. W ten sposób powstaje przymiotnik mogileński, jedynie według reguł gramatycznych prawidłowy. Formy inne są mniej lub więcej fałszywe. Zupełnie sprzeciwia się zasadom gramatycznym forma mogilnicki, bo w takim razie nazwa rzeczownika musiałaby brzmieć Mogilnik, Mogilnicki lub Mogilnica. Mogilanski jest również fałszywie, bo przymiotniki nie tworzą się od źródłosłowa, lecz od danego rzeczownika. Jedynie forma mogileński mogłaby ująć na mocy ogólnego użytku, jak się to stało przy wielu innych przymiotnikach (chelmiński, strzebiński i t. d.).

Pozostaje jeszcze jeden możliwy zarzut. Czy można się powołać na dawne, może wiekowe używanie formy mogilnicki? — Bynajmniej! dowodem tego zapiski w księgach kościelnych, np. bractwa św. Anny i św. Wojciecha. Już w roku 1714 znajdujemy tam formę mogileński, później 1718, 1795, 1830, 1890 itd. na kilkudziesięciu miejscach to mogileński, to znów mogileński. Jak później powstała forma mogilnicki, na razie trudno stwierdzić, w każdym razie dotąd nie znaleziliśmy jej nigdzie w księgach kościelnych, które nie mają mieć moc dowodową. — Dla zachowania czystości języka powinniśmy więc nie szczepić ten przymiotnik mogilnicki na przyszłość usunąć także i z gazet naszych, gdyż w mieście naszym nie jest on ogólnie w użyciu, choć nie jest też zupełnie obcym. — Wywody powyższe potwierdzają nadto powagi na polu gramatycznym. Wystarczy powołać się na miesięcznik „Poradnik językowy“, wychodzący w Krakowie, rocznik II (1901) nr. 4 str. 41. Czytamy tam wyraźnie, że tylko przymiotnik mogileński jest właściwym i odpowiada jedynie gramatycznym zasadom ojczystego naszego języka.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Majątek Głzowo pod Kruszwicą 1250 morg dobrej kujawskiej ziemi, sprzedal p. Ludwik Przybyszecki swemu bratu p. Józefowi Przybyszeckiemu, właścicielowi dóbr Kurewa w Pleszewskiem za cenę 400,000 mk. Szczęść Boże nowemu nabywcy!

Wystawa ogrodnicza w Toruniu. Tutejsze Towarzystwo ogrodników urządza w dniach 3go, 4go i 5go października wystawę w sali Muzeum. Celem podniesienia uprawy uśladetnionych gatunków buraków, marchwi i warzyw wyznaczyła tutejsza firma B. Hozakowski na wystawę ogrodniczą następujące premie za najlepsze wysadki

a mianowicie: za buraki pastewne 10 m., za marchew pastewną 9 m., za marchew jadalną 12 m., za kapustę głowiastą 30 m., za ogórki ogrodowe 15 m., za ogórki inspektowe 15 marek, za kalafiori 10 marek, za pomidory 10 marek.

Bydgoszcz. Nad majątkiem właściciela cukrowni p. Rosenberga ogłoszono konkurs. Zawiadujemy masę konkursowej obrany został pozostawiony burmistrz p. Kosse, do którego z pretensjami do 28 października najpóźniej zgłaszać się należy.

Majatek Wielkie pod Kiekrzem kupił p. Michał Palacz z Jeżyca od p. Michała Paula.

Czerniejewo. Mistrz szewski p. Balcerkiewicz z nabył dom położony przy ul. Żydowskiej, należący do kupca p. Kuttnera z Poznania za 4000 m.

Przed zabezpieczeniem bydła w Towarzystwie odnośnym w Rostoku, opartem na wzajemności przestrzegają gazety niemieckie. Towarzystwo to nie ma konsensu na zawieranie kontraktów na zabezpieczenie w Prusach.

Drożyna mięsa. „Stat. Correspondent” ogłasza przeciętne ceny, jakie w miesiącu sierpniu w 24 miastach niemieckich płacono: 1 tka płacono za wolowinę od nogi przeciętnie za kilogram 1,41 m., za wolowinę od brzucha 1,21 m., za wieprzowinę 1,52 m., za cielęcinę 1,39 m., za skopowinę 1,37 m. Tymczasem w sierpniu ubiegłego roku płacono następujące przeciętne ceny: wolowina od nogi 1,38 m., wolowina od brzucha 1,19 m., wieprzowina 1,43 m., cielęcina 1,33 m. i skopowina 1,31 m. Chodzi tu oczywiście o ceny przy sprzedaży detalicznej. Statystyka ta nie daje należytego obrazu drożyny mięsa, ponieważ właściwa drożyna nastąpiła do piero w drugiej połowie sierpnia.

Ruch w Towarzystwach

Kwartalne zebranie cechu stolarskiego odbędzie się dnia 6 października w pomieszczeniu cechmistrza ul. Mikołaja nr. 6.

Uczni, którzy mają być wywołani, muszą się piśmiennie zgłosić dwa tygodnie przed posiedzeniem, z dającym opisem życia i poświadczaniem od swojego mistrza, jak się w nauce prowadził i świadczył o sobie. Uczni, którzy mają być zapisani, muszą się do tego samego dnia zgłosić. Wszelkie piśmiennie zgłoszenia nadsyłać należy w ręce cechmistrza p. Ludwika Nowickiego, ul. św. Mikołaja 6.

Zarząd.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów gnieźnieńskiego i witkowskiego odbędzie się w Gnieźnie dnia 21 września rb.

Towarzystwo muzyczne „Harmonia” w Inowrocławiu.

Dzisiaj, w środę, dnia 17 b. m. o godzinie 8 wiecz. lekcy muzyki smyczkowej.

Przybycie wszystkich członków czynnych i uczni bardzo pożądane.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Inowrocławiu.

Lekcy oddziału uczni odbędzie się dziś w środę o g. 9 wiecz.

Gzolem!

Naczelnik

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Zjazd hakaty-tów w Gdańsku. Hakatyści po mowie cesarza w Poznaniu, wygłoszonej w gmachu Stanów prusowskich, tak poczuili się silnymi, że niezmierzają u nich ani ministrowie, niezmierzają prezesi rejencji, niezmierzają radcy i komisarze okręgowi. Wzięli teraz smyczek do ręki i grają pierwsze skrzypce w koncercie polityki pruskiej. Hakatyści w Gdańsku objeli swym orlim okiem wszystkie dziedzin życia państwowego i dyktują teraz prawa najwyższemu dyktatorowi w państwie pruskim, jak to świadczy uchwałyone przez nich rezolucje, które poniżej podajemy.

Znany z procesu gnieźnieńskiego dr. Wagner w referacie z Poznania stawiał jako wzór swym współwyznawcom do naśladowania Towarzystwo naukowej pomocy Karola Marcinkowskiego (?) i radził popierać tylko niemieckich lekarzy, adwokatów, aptekarzy na kresach wschodnich. — Wedrującej mowa i sekretarz Bractwa hakaty-tów, p. Bovenchen był tak łaskaw pozwolił nam Polakom mówić u siebie, w domu polskomu, a wam, gdybyśmy chcieli po polsku odezwać się na publicznym zebraniu.

Bracia tej zakonnej, komituroj i wielkich mistrzów zjechało się razem w Gdańsku aż 12 tysięcy. To też niedziw, że panowie hakaty-ti w taką urosli pychę, że gotowi całej zagrozić nie tylko słowiańszczyźnie, ale i całemu światu.

Gdańskie rezolucje

1) Dobrowolna nauka czytania i pisania (polskiego) w szkołach elementarnych, o ile jeszcze istnieje, znosi się.
2) Przepisy, dotyczące niemieckiej nauki religii w Prusach Zachodnich, należy rozszerzyć na wszystkie dzielnice wschodnie.
3) Znosi się fakultatywna (dobrowolna) naukę języka polskiego w wyższych zakładach naukowych.
4) Znosi się przepis, że stypendjacy, pobierający zapomóg z fundusów dyspozycyjnych naczelnych prezesów, mają się uczyć po polsku.

5) Na wszystkich zebraniach, na których się omawia sprawy publiczne, wolno tylko po niemiecku przemawiać. Sprawy urzędowe i publiczne załatwia się tylko po niemiecku. Jeżeli na zebraniu uważany jest inny język, jak niemiecki, to opinia publiczna (?) nie może obrat kontrolować i jest niemożliwymczas wystąpić przeciw szerzeniu niebezpiecznych podburzeń i błędów. Wolność zebrania zawarunkowana jest tem, że obrady są zupełnie publiczne (?). Kto się wycofuje z pod kontroli publicznej, nie ma prawa do wolności zebrania (?).

6) Prasa polska zajmuje zawsze stanowisko, wrogo państwu. O ile poszczególne gazety polskie nie mogą być zakazane, musi być wydany przepis, żeby każda gazeta polska podawała w niemieckim tłumaczeniu tekst artykułów, żeby naród niemiecki mógł kontrolować podburzenia i kłamstwa prasy polskiej.

7) Poczta ma przyjmować tylko listy po niemiecku adresowane, biara tłumaczeniowskie mają być zniesione.

Następnie zebrani uchwaliłi na wniosek pana Raschda rezolucyję przeciw założeniu uniwersytetu w Poznaniu, ponieważ ich zdaniem w obecnych warunkach uniwersytet taki stałby się ogniskiem dla radykalnej młodzieży polskiej nie tylko z zabru pruskiego, ale także z Galicji i Królestwa Polskiego.

A co, czy nie wyborne rezolucje, silne jak miecz krzyżacki?

Kancelarz hr. Bülow na telegram hakaty-tów odpowiedział pod adresem jednego z Wielkich Mistrzów telegramem tej osnowy:

„Ziomkom, zgromadzonym na zjeździe niemieckim w Gdańsku w liczbie 12.000, serdecznie dziękuję za przyjazny i patriotyczny telegram. Jestem przekonany, że podniosłe dni cesarskie w Poznaniu dla Niemców na kresach wschodnich będą pobudką, aby, usuwając wszelkie dzielące ich

momenty, jednomyślnie się skupiali pod chorągwią narodową. Natenczas nie będzie brakowało podpory dla trwałej i świadomej celu polityki na kresach wschodnich, a tej podpory potrzeba dla obrony niemieckiej sprawy na wschodzie.”

„Dziennik Berliński” przechodzi od 21 bm. na własność p. Karola Rose z Berlina. Redakcyą tego pisma objął p. redaktor Franciszek Salcey Krysiak. Pismo będzie miało charakter szczerze narodowy i demokratyczny, szczególnie zajmować się będzie sprawami kolonii polskiej w Berlinie i starać się, być łącznikiem między nią a krajem.

Numer z artykułom programowym wyjdzie w poniedziałek dnia 22 bm., a zaraz w następnym numerze pojawi się obszerny list Henryka Sienkiewicza do „Dziennika Berlińskiego”, określający w wysoko humanitarny i idealny sposób zadania publicysty polskiego w zabiorze pruskim.

Na podstawie ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i niemoc wypłacono w Rzeszy niemieckiej w roku 1901: 97,995,138,19 m., a w roku 1900 87,120,580 m. 27 fen.; w r. 1901 wypłacono przeto 10,874,629,90 mk. czyli 12,5 procent więcej. Z kwoty, wypłaconej w roku 1901, przypada na rentę inwalidzką 65,065,217,59 mk., na rentę dla chorych 1,300,460,58 marek, na rentę dla starców 24,672,238,60 marek, na zwrot wpłaconych składek 6,957,221,40 mk. W porównaniu do roku 1900 zwiększyła się wypłata renty inwalidzkiej o 21,4 procent, wypłata renty dla chorych o 99,5 proc., zwrot składek wpłaconych zwiększył się o 4,9 proc., wypłata renty na starość zmniejszyła się o 6,0 proc. Wielkie zwiększenie się renty dla chorych tłumaczy się tem, że ten rodzaj renty, przynajmniej w obecnej formie, zaprowadzony został dopiero na początku roku 1900. Z 10 tysięcy marek, wypłaconych na podstawie ustawy na starość i niemoc, przypada w r. 1901: 6,639 m., w r. 1900: 6,152 m. na rentę inwalidzką; w r. 1901: 133 m., w r. 1900: 75 mk. na rentę dla chorych; w r. 1901 25,8 m., w r. 1900: 3,012 m. na rentę dla starców; w r. 1901 710 mk., w roku 1900: 701 na zwrot za wpłacone składki. — Wpłacone składki zwiększyły się w roku 1901 w porównaniu do roku 1900 z 128,770,416,85 mk. na 134,813,505,36 m. czyli o 6,043,088 m. Składki zmniejszyły się trochę tylko w Księstwie Poznańskim oraz w kasach dla robotników przy bawarskich i saskich kolejach państwowych.

Zwracamy uwagę na zamieszczone dziś w dziale insercyjnym ogłoszenie poznańskiego domu Bankowo-Komisowego Drwieski i Langner, ulica Ryerska 38 — telefon 1246. Niechaj więc nasi włościanie z uwagą przeczytają sobie ten insert. W dzisiejszych naszych okolkanych stosunkach każda pięćdziesiątka w rękę polskiem jest cegiełką do gmachu, z którego nikt nas wyprowadzić nie może. Majątek ten, o którym jest mowa w ogłoszeniu, znajdował się dotychczas w rękach niemieckich.

Za obrazę burmistrza p. dr. Kollatha skazał sąd p. Stenzla na 14 dni więzienia.

Egzamina uczni cechu stolarskiego odbywać się będą teraz zawsze na posiedzeniach czterdziennych. Przyszłe zebranie odbędzie się dnia 6 października rb. w domu wyższego mistrza stolarskiego p. L. Nowickiego przy ul. św. Mikołaja 6.

Postańdłość położoną tutaj na Starem mieście nr. 1 i 2 odstąpił p. J. Górny pewnemu niemieckiemu gospodarzowi z pod Bydgoszczy, którego własność wynosiła około 400 morg przeważ za dopłatą 18,000 mk.

Za wyprawianie balasów na ulicy aresztowano tu taj onegdaj kilku młodych ludzi, których osobistość stwierdzono na policy.

Z początkiem tego tygodnia wolno polować na żając, ciętrzewie, glusze i bażanty.

Szymborze. W przeszły poniedziałek szepcił tu taj ospe fizyk powiatowy p. dr. Paulisch dziećmiom z Szymborza. Matew, Miechowie, Marulew.

Przy krajaniu siekaczy zbliżył się pewien 12 letni chłopiec zanadto do maszyny, która mu zgniotła wałcami kilka palcy u ręki. Niedawno temu postradał w ten sam sposób inny chłopiec także kilka palcy.

Wakacje jesienne tutejszej katolickiej szkoły rozpoczyna się w poniedziałek dnia 29 września, a potwają do poniedziałku dn. 27 października rb.

Pakość. W niedzielę, dnia 14 b. m. odbyła się na Kalwarii uroczystość odpustowa Podniesienia Krzyża św. Pomimo bożej pogody załgły tłumy wiernych kościół i uroczysty wzgórek kalwaryjski, by wysłuchać nabożeństwa. Sam odprowadził ks. radca Laubitz z Inowrocławia, piękne kazanie wygłosił zaś ks. proboszcz Szczyński z Lisewa. Niedawno utworzony chór kościelny pod dyrykcją p. Adamiwicza nadał uroczystości podniosły charakter. Podziwiać było też można czerwony ornat brokatowy i tegoż samego koloru kapę, sprawione za staraniem ks. prob. Kurzańskiego. Są to prawdziwe arcydzieła sztuki paramentalnej.

Kruszwica. Kampania w tutejszej cukrowni rozpoczyna się z dniem 24 września. Buraki cukrowe przyjmują fabryka od dnia 22 września na wszystkich stacjach kolejki.

Jaksice. Cukrownia w Tucznie rozpoczyna przerobę buraków z dn. 2 paźdz.

Barcin. Osiałt dr. p. dr. Maj, przejawiaj praktykę lekarską po s. p. dr. Kolodziej, ogólnie tutaj i w okolicy szanowanym i lubianym lekarzu, którego pogrzeb odbył się dzisiaj w środe.

Znin. Ceny za mięso idą u nas wciąż w górę. Za funt wieprzowiny żądają niektórzy rzeźnicy nawet 75 f.

Bydgoszcz. Od 1 bm. znikł 64-letni ślusarz Ludwik Laubke, który w dniu tym poszedł jak zwykle do roboty. W fabryce go jednak nie widziano. Sądząc, że się utopił, przeszedłom Brde, lecz nigdzie go nie znaleźiono.

Szubin. Zaginął 8-letni uczeń Fr. Boncel w Miechowie, który opuścił dom dnia 5 sierpnia. Niewiadomo, co mu się stało.

Rogowo. Robotnikowi N. w Modliszewku skradziono z chlewa zamkniętego maciore, wartości około 200

marek. Po drodze złodzieje, gdy umykali z łupem, pobili jakiegoś kolonistę. Zarządzono energiczne poszukiwanie za napastnikami. — Owoc udał się w tutejszej okolicy wyborze; mimo to ceny są dosyć wysokie. Za 1 funt śliwek płaci się 20 fen., kiedy w przeszłym roku żądano 10 fen. — W Grochowskich Król. dotychczas wakuje miejsce dla drugiego nauczyciela w szkole katolickiej, do której uczęszcza przeszło 120 dzieci.

Golańcz. Uskarżają się tutaj, że ceny za artykuły pożywienia ogromnie tutaj podskoczyły. Za funt masła płaci się tutaj 1,20 mk., a za funt wieprzowiny 70 fen.; centnar węgla kosztuje teraz nawet 1,40 mk. — Ceny powyższe zachodzą w innych miastach od dawna.

Czerniejewo. Wybór gospodarza p. Andrzeja Majchszaka na przewodniczącego gminy w Nowym Pakszynie został potwierdzony.

Poznań. Przedstawienia w teatrze polskim rozpoczyna się znnowo po 5 miesięcznej przerwie w sobotę dnia 20 września; donoszą o tem z kancelaryj teatralnej do pism poznańskich. W tę sobotę odegrana zostanie komedia J. Aleks. hr. Fredry: „Wielkie bractwo.”

Trzebiatka. Trzyletni synek radcy ekonomicznego p. Wiesego z Siedlicz bawił się nad stawem, przezeim wpadł do wody i utonął.

Pleszew. Gułuchonemu parobek Wojciech Nawrot z Trziny znikł od 2 tygodni i nie nie słychać o nim.

Brak mięsa w Berlinie daje się tak we znak, że rzeźnicy biorą tam do wyrabiania kiszek same odpadki od mięsa. Wątrobianek wyrabiają w ogóle bardzo mało i do mieszaniz z wątroba biorą wnętrzności, jak osierdzia, krezki i tuste flaki.

Zaburzenia wymierzone przeciwko żydom wybuchły w tych dniach w Częstochowie, spowodowane obciem pewnej włoscianki przez handlarzy żydowskich. Na widok okropnie pobitej i krzyk jej zbiegły się gromady robotników i zaczęli niszczyć dobytek żydów. Przy uśmierzaniu rozruchów przez wojsko uymisnę sprowadzone, postradało życie około 5 robotników. Rannych też jest znaczna liczba.

Alkohol w Król. Polskiem. Gazeta „Więstnik trezwosti” zamieszcza statystykę spożycia alkoholu w Królestwie Polskiem, która dowodzi, że po wprowadzeniu monopolu wódeczanego i osławionych kuratoryj trzeźwości, ilość przeciętnie wypijanych napoi wysokowych zwiększyła się dość znacznie. Cyfry przedstawiają się tak: w roku 1898 ilość spożywanego alkoholu na osobę w wiaarach równała się 0,40, w roku 1899 0,43; w tymże czasie wydatki z 2,78 rubla na głowę, podniosły się do 3,04 rubla (około 6,10 mk.).

Tak więc wprowadzenie monopolu wódeczanego okazało się dobrym interesem dla kasy państwowej, ale zapowiadanych skutków zmniejszenia pijaństwa nie osiągnięto wcale.

Kalendarz. Jutro, w czwartek, dni 18 go września, Tomasza z Wilan. — w kalendarzu słowiańskim Dobrowita.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 39 — zachód słońca o godzinie 6 minut 09.

Urząd stanu cywilnego w Inowrocławiu.

Od 8 do 13 września 1902 r.

Urodzenia.

Syn: robotnik Albert Heimlich, szewe Jan Jabłoński, robotnik Walenty Kwieciński, oberzysta Eryk Lange, robotnik Karol Löfelmacher, nauczyciel Rudolf Becker, dz. n. i. Zygmunt, robotnik Jan Walczak, hamulecy pom. Karol Manthey.

Córka: robotnik kol. Franciszek Schlender, mularz Walenty Maciejczak, robotnik Jan Ziółkowski, robotnik Stanisław Blaszczyk, listonosz Paweł Nacowski, robotnik Antoni Nawrocki, robotnik Andrzej Krzemicki, robotnik Jan Kalinowski, kupiec Fryderyk Goecke, cieśla Jan Majowski, robotnik sal. Andrzej Wiesia, mistrz szewski Teodor Schönborn, właśc. domu Józef Walczak, szewe Jan Włodarski, sierżant 140 pułku piech. Alfred Salzwedel, wyższy nauczyciel gimnazjalny Alfred Gaebl, malarz Antoni Jaguszewski.

Bliznięta: strycharz cegiel Stanisław Sobaniński (dziwec i chłopca).

Zapowiedzi.

Szewe Stanisław Teslawski z Leokadya Białkowską, wyższy sekretarz poczt Karol Gombert z Maryą Müller, parobek Walenty Stróżyk z Karcyną z Konstancją Wojciechowską, dozorca Juliusz Schmidt z Fryderyką Schmerwitz.

Śluby.

Mistrz szewski Władysław Trepkowski z Świecia z Rozalią Tabiszewską z domu Strane.

Umarli.

Robotnik Wincenty Wiśniewski, Franciszek Krüger, Karol Suske, Helena Sypniewska, kupiec I. Chlebowski, Klara Künzel, Amelia Rastenburg, Walter Wodtke, Leokadya Świeciak, szewe Antoni Kozłowski, Franciszka Marciński z domu Ochota.

HUMORYSTYKA.

Grzeczny Julek.

— Julek, jak siedzisz?
— Dobrze...
— Siedź, proszę!
— To tylko gościów plosi się siedzieć...
— To niech ci się zdaje, żeś gość...
— Tak?? to plosę cokolady i cygalo...

Szczyt roztargnienia. Profesor oglądając tom własnego dzieła, przysyłany autorowi przez księgarnię wydawniczą: „Te bajania już raz gdzieś przecież czytałem!”

Gospodarstwo, handel i przemysł.

POZNAŃ, dn. 16 września.

Sprawozdanie centr. Spółki rolniczej dla kupna i sprzedaży zboża pod kontrolą taj handl.

pszenica, dobra 158,— mk., średnia 148,— mk.

żyto, dobre 131,— mk., średnie 121,— mk.

jęczmień, dobry 130,— mk., średni 120,— mk.

Owies, dobry 135,— mk., średni 125,— mk.

Uspokojenie: spok.

NADESŁANO.

Idziałem każdej gospodyni domu jest pokój czyściutiny, jak pięciokółko. Do utrzymania w pełnym blasku przedmiotów ze złota, srebra, alfenidy, mosiądzu, miedzi i t. d. służy jedynie najlepiej — Globus, ekstrakt do czyszczenia, który nienawyraża powierzchni przedmiotów metalowych. Na wystawie paryskiej w r. 1900 udzielono fabryce odnośnej w Lipsku za dobroć — Globusa złoty medal. Wszędzie przy zakupie żądać należy ekstraktu do czyszczenia Globus w pudełkach po 10 i 25 fen., oznaczonych na wierzchu globusem z poprzecznymi czerwonymi paskami.

Parcelacya.

Wieś szlachecka

Proszyska pod Wojcinem (stacya kolei Strzelno)

na Kujawach, dotychczasową własność p. J. Schmoll, będziemy parcelować.

Termin parcelacyjny odbędzie się w sobotę, dnia 20 b. m. w dworze w Proszyskach o godz. 8-mej z rana począwszy.

Na poprzednie doniesienie, przysłany konie na dworzec do Strzelna.

Zastępca nasz jest już na miejscu w Proszyskach — w dworze — i przyjmujemy zgłaszających się, a chętnych do nabycia parcel, każdej chwili.

Prócz parcel pojedynczych będzie też do nabycia:

Folwark około 600 mórg kujawskiej ziemi i 40 mórg łąk, z całym, bardzo obfitem żniwem, 12 wielkich stogów w polu i pełna stodoła o 4 bojowiskach, dalej 40 mórg buraków cukrowych, 100 mórg kartofli i t. d., z dobrem zabudowaniem, z wygodnym domem mieszkalnym o 6 pokojach, z ślicznym inwentarzem i to 16 koni, 34 krów dojnych, 30 sztuk młodocianego bydła, 3 stadniki, z całkowitą trzodą chlewną, bogatym inwentarzem martwym prawie zupełnie nowym, i t. d. Inwentarz żywy rzadko piękny, premiiowany, budynki w porządku, gospodarstwo zasobne, ziemia przeważnie pszenna, buraczana w najwyższej kulturze, drenowana, w pobliżu kilka cukrowni i tuż przy kolejce towarowej, nadto z szosą w miejscu i w pobliżu szkoły i kościoła, a prztem w zupełnie polskiej, bogatej okolicy — przy zaliczce 50,000 marek.

Na folwarku ciąży tylko landshaft.

Dalej będą też nowo utworzone gospodarstwa w objętości od 20 do 50 mórg i wyżej do nabycia.

Prócz tych będą też jeszcze pojedyncze parcele do sprzedania od 5 mórg pocz.

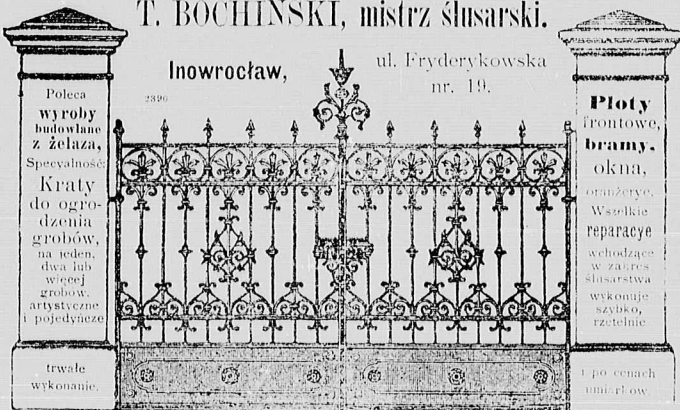
Warunki bardzo dogodne.

Blizszych informacji udziela **Drwieski & Laugner, Dom Bankowo-Komisowy** w Poznaniu, ulica Rycka 38. — Telefon No. 1246.

(Blizszych informacji, objaśnień dowiedzieć się można u nas w Poznaniu lub też na miejscu w Proszyskach u naszego zastępcy).

Termin parcelacyjny odbędzie się w sobotę, 20 bm. w dworze w Proszyskach od godz. 8 z rana pocz.

T. BOCHŃSKI, mistrz ślusarski.



Inowrocław,

ul. Fryderykowska nr. 19.

Poleca
wyruby
budownic
z żelaza,
Specjalność
Kraty
do ogro-
dzienia
grobow.
na jeden,
dwa lub
wiecej
grobow.
artystycznie
i pojedynczo
trwale
wykonanie.

Ploty
frontowe,
bramy,
okna,
orazowe,
Wszystkie
reparacje
wchodzące
w zakres
ślusarstwa
wykonuje
szybko,
rzetelnie
i po cenach
umiarkow.

Drogerya

F. KUROWSKIEGO Nast.

Inowrocław, Rynek nr. 2

**kamień siarczany-żelazny,
wapno fosforowe**

(bardzo korzystne dla zapobiegania chorobom u drobiu).

proszki do szybkiego tuczu i podniecenia karmności u trzody, bydła i koni, także wszelkie inne towary w zakres mój wchodzące.

Telefon 317.

Dr. Brehmera

Słynny międzynarodowy Zakład leczniczy dla chorych na płucę

w **Gerbersdorfie** (na Szląsku)

rozesła bezpłatnie prospektu przez swój zarząd.

Naczelny lekarz: radca tajny **Dr. Petri.**

Lekarze niemieccy: **Dr. Thieme**, drugi lekarz filii zakładu.

Lekarz polski: specjalista na choroby krtani **Dr. Cybulski.**

Lekarz węgierski: **Dr. Müller.**

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość p. **Wilhelma Conrada (Dombken)** 15 minut od Gniewkowa oddalona, obejmująca 60 mórg dobrej ziemi, z dobrą maszyną, budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, sprzedam albo zamienię w całości lub też w mniejszych parcelach.

W celu rozpoczęcia układow przybędę tamdatą we **wtorek dnia 23 września 1902** o godz. 9. Warunki kupna bardzo korzystne.

DANIEL DANN, Toruń.

Herbatę

najnowsze sprzetu po 2,00 do 6,00 mk. za funt,

kawę

codziennie świeżo paloną po 80 fen. do 2,00 mrk. za funt poleca (2453)

J. Jagodziński,
Rynek.

Dom. Bożewiczki
p. Żuż

poleca do siewu wyborowe (2668)

żyto „Petkus“

Cena 10 M. wyżej notowania poznańskiego.

Potrzebuję porządnego samoty człowieka do konia

W. Ziętziński,
ul. Kolejowa 2.

Majętność

Węgierce p. Amsee

poleca do siewu

pszenicę

kostromską

żyto „Petkus.“

Bekanntmachung.

Am 18. d. Mts. ist die unbeschränkte Beschäftigung der Gehilfen, Lehrlinge und Arbeiter in offenen Verkaufsstellen pp. und am 20. d. Mts. die Offenhaltung der Verkaufsstellen bis spätestens 10 Uhr Abends zulässig.

Inowrocław, d. 15. 9. 02.

Die Polizei-Verwaltung.
KOLLATH.

Fortepiany

Flarmonia

najnowszej konstrukcji, nowe i używane poleca

A. DRYGAS,

Poznań, Rycka 33.

narożnik św. Marcina.

Na ból zębów

należy używać tylko **Kropka waty na zęby za but. 50 fen.**

(20 proc. wata karwakrolowa) tylko prawdziwa z nazwiskiem „Kropp“ u G. Bartla, drogerji „Victoria“, Albina Beyer, med. drogerji, ul. Fryderykowska nr. 29, J. Duszyńskiego, centr. drogerji, ul. Fryderykowska nr. 1, W. Siemianowskiego, drogerji pod kotwicą, ul. mała Fryderykowska nr. 7.

Fabryka

mączki kartoflanej

Bronisław p. Strzelno

kupuje każdą ilość

kartofli

wprost i przez swego zastępcę do zakupu kartofli pana J. Chappa

w Strzelnie.

12-funt. próby proszę z ofertami nadsłać.

Dom

obszerny z wielkim owocowym ogrodem sprzedam za 9000 m. przy wpłacie 2 3000 m. Reszta pozostaje wedle umowy nie zaraz do składu korzeni, 2393 win, cygar i destylacji.

TOLLAS,
Strzelno.

Puszk
blaszane do szparagów.

Lodownie
(szafy do lodu) **ulepszonych systemu.** — **Maszyny** amerykańskie do wyrabiania lodów.

Żaluzye
drzewiane i **rolasy** sztabikowe do okien.

Meble
ogrodowe (krzesła, ławki, stoły, fotele). — **Krzesła** trzelnowe, **ściany** drzewiane. **Maszyny** do koszenia trawników.

Wanny
do kąpiei nasiadowych, zwykajnie i bujane, bardzo praktyczne (**Szauckelbadewannen** do kąpiei) potrzeba **30 litr. wody** M. 42,00 za sztukę, poleca

T. Otmianowski.
Właściciele:
B. Ziętkiewicz. — S. Mińskiewicz.
Poznań — Bazar — Telefon nr. 565.
Cenniki darmo i franko.

Resaga CYKORYA jest czysta.

Do reparacyi rzędowników
(dryli) jak F. Zimmermanna & Co., A. G. W. Siederslebna & Co., Rud. Sacka itd. są ryłce czyli czubki do **radliczek** stale na składzie w fabryce Petzolda.

Objaśnienia i ceny u J. RYCZKOWSKIEGO tamże

Ziehung 15.-23. October

DUSSELDORF 1902
INDUSTRIE-GEWERBE U. KUNSTAUSSTELLUNG 1 Mai 2002.

Aussellungs Loterie
Bare Geldgewinne.
1. 40000 M. bar = 40000 M.
1. 30000 " = 30000 "
1. 20000 " = 20000 "
1. 15000 " = 15000 "
3. 10000 " = 30000 "
4. 5000 " W. = 2. 920 "
10. 3000 " = 30000 "
10. 2000 " = 20000 "
15. 1000 " = 15000 "
60. 500 " = 30000 "
150. 300 " = 45000 "
200. 100 " = 20000 "
500. 50 " = 25000 "
1000. 30 " = 30000 "
2000. 20 " = 40000 "
4000. 10 " = 40000 "
10000. 5 " = 50000 "
17956 Gewinne, zus. 500000 M.
Lose à 1 Mark, Porto und Liste 30 Pf. extra, empfielt und versendet, auch unter Nachnahme, bei Mehrabnahme Rabatt.
General-Debit
Carl Schale
Düsseldorf
(2350)

Przedsiębiorcy
ze 40 ludźmi na wysoki kontrakt potrzebuje **zaraz**. Spieszne i osobiste zgl. przyjm. **Rutowski**, ul. Kolejowa 54.

Pomieszk
o 2 pokojach i kuchni z przyrządami od 1-go paźdz. do wynajęcia. (2689)

Gluszkowski,
ulica św. Duchy nr. 15.

Pomieszk
o 3 i 2 pokojach i kuchni są od 1-go paźdz. do wynajęcia. **M. Nowicka**, Ulica Mikołajowa nr. 6.

Stajnia
do pary koni z szopą, jest jeszcze do wynajęcia **zaraz** lub później przy ul. Hoyerana nr. 9. (2358)

St. Męclewski.

Stelmach,
dobry rzemieślnik mający zadzielnika, znajduje miejsce od 1-go stycznia 1903 (2692)

w Dom. Bąk
p. Pieranie.
Tamże jest na sprzedaż kilka kóp długich struganych tyczek do dachu, po cenie 5 mrk.

2 czelad. stol.
i dwóch nezn
przyjmie **zaraz** (2667)

Roman Kozłowski,
mistrz stolarski, Inowrocław, ul. Poznańska 6.

tapicerów
przyjmie **zaraz** (2631)

T. Schulz, skład mebli, Inowrocław.

Blachnierz
na stałą robotę przyjmie **W. Lutomski.**

Domowego
(Hausknecht) potrzebuje od 1 paźdz. **M. Kranz**, 2691 Hotel w Mogilnie.

wołowina
Jutro w czwartek sprzedawana będzie w tutejszej rzeźni, 2395 w surowym stanie.

Ucznia,
syna uczeiowych rodziców przyjmie **zaraz** do składu korzeni, 2393 win, cygar i destylacji. (2675)

W. Kaniński,
ul. Farna 5.